GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 19 kwietnia 1936 | Nr. 16

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł, półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

X. Pawłowski Aleksander: Król Boleści — nauki o Męce Pańskiej — oprac. Tadeusz Birecki. Wilno, Instytut Wyd. Marianum, ul. Metropolitalna 1. Stron 224 in 4-o. Cena 6 zł. opr. z przes. Wyd. 1936.

Książka zawiera cztery cykle po 7 nauk pasyjnych, które wygłosił X. P., zmarły dn. 27. II. 1932 jako proboszcz Jodłówki w diecezji przemyskiej. Opracowano je na podstawie rękopisów pozostałych po zmarłym. X. Dr. Stach w słowie wstępnem podkreśla odrębność kaznodziejstwa świętych, np. św. Jana Vianney i porównywanego doń X. P. Dają oni dzieła wielkiej wartości wewnętrznej, nietylko wzory opracowań kaznodziejskich, ile raczej źródła świętych natchnień apostolskich. Potem T. Birecki umieścił krótki życiorys X. P., znany już z łamów „G. K.". W zakończeniu podano głosy prasy o tych kazaniach, które najpierw ukazywały się w zeszytach. X. Dr. M. Sopoćko, prof. Uniw. St. Batorego w Wilnie pisze: „Kazania X. P. odznaczają się jasnością i przystępnością obok głębokiej myśli i gorącego uczucia miłości Ukrzyżowanego... Mogą więc być wielką pomocą duszpasterzom, szczególniej pracującym wśród ludu, i zasługują na to, by się znalazły w każdej podręcznej bibljotece kaznodziejskiej, jak również w rękach wiernych, którzy czytając to słowo Boże, ujęte w formie prostej, nietylko z niem się zapoznają, ale i przejmą świątobliwością głosiciela". — Podając tę wzmiankę o kazaniach przy końcu tegorocznego okresu wielkopostnego, podkreślamy wartość tych kazań ogólniejszą. Wczytanie się w tę książkę powolne i z rozważaniem, (nie w pośpiechu na dwa dni przed niedzielnem kazaniem pasyjnem), otworzy nam źródła świętych natchnień, przejmie świątobliwością głosiciela. Taki bowiem ogólniejszy cel nakreślili wydawcy tej niezwykłej książce. Niechże więc znajdzie się w rękach kapłanów i wiernych, niech prowadzi do miłości Ukrzyżowanego. *X. M. R.*

X. Wincenty Czajkowski 1862—1935. Lwów 1936. Wyd. Gazety Kościelnej, stron 35.

W zbiorze: „zagadnienia religijno-duszpasterskie" jako nr. 5 ukazał się przedruk artykułów umieszczonych w G. K. po śmierci X. W. Czajkowskiego. Słusznie podkreślono w podtytule, że to są „wspomnienia o życiu i pracach X. W. Cz. — i przyczynek do dziejów duszpasterstwa na kresach". Odybyśmy tak więcej dbali o tworzenie źródeł do dziejów duszpasterstwa współczesnego w Polsce?... *X. S. K.*

Oddajmy szkołę Chrystusowi. Kwestja szkoły i wychowania w niej młodego pokolenia jest dzisiaj jednem z najważniejszych zagadnień państwowych. Dotychczasowe programy szkolnego wychowania nie zadawalają szczególnie katolików, stanowiących trzon narodu polskiego. Obywatel katolik nie mógł całkowicie pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i stale w tej sprawie odzywały się głosy protestu. Sprawa wychowania w szkole podejmowaną była przez poszczególne ugrupowania katolickie, a wśród nich systematyczną akcję dwa lata temu rozpoczął Diec. Instytut A. K. w Płocku, włączając zagadnienia te do programu prac swoich w diecezji. Pierwszy etap tej pracy zaznaczył Instytut wydaniem popularnej broszury p. t. „Do odrodzenia przez chrześcijańskie wychowanie młodzieży", która rozeszła się w tysiącach egzemplarzy, budząc czujność społeczeństwa kat. w dziedzinie wychowania obywatela. W obecnym roku DIAK w Płocku rozwija dalej swój program pracy i rzuca społeczeństwu jasne programowe hasło „Oddajmy szkołę Chrystusowi" jako konsekwencję akcji uświadamiającej roku ubiegłego. Rozwinięcia i uzasadnienia tego hasła podjął się na prośbę DIAK w Płocku współpracujący z nim blisko p. Józef Stemler, dyrektor P. M. S. Opracowanna przez niego broszura p. t. „Oddajmy szkołę Chrystusowi" spotkała się z dużym oddźwiękiem w społeczeństwie katolickiem. Pierwszy jej nakład w ciągu dwóch miesięcy został całkowicie wyczerpany. Autor daje syntetyczny przekrój dotychczasowych wysiłków szkolnego wychowania, ukazując jasno lukę, jaka widniała przez wszystkie lata naszej niepodległości w dziedzinie wychowania obywatela. Lukę tę stanowiło wyeliminowanie czynnika religijnego ze szkolnego programu wychowania, co spowodowało zerwanie łączności wychowania szkolnego z wychowaniem rodzinnem. „Miłość, dobry przykład rodziców i społeczne ich usposobienie — powiada autor — stwarzają fundament, na którem przy współdziałaniu sił przyrodzonych i nadprzyrodzonych, w najskromniejszych nawet warunkach bytowania, w religijnej atmosferze rodzinnej, rozwinąć się mogą w pełni zdolności i cechy, formujące chrześcijańskie charaktery, a charakteru nie można się nauczyć w szkole ani z wykładu, ani z książki". Moralnie zdrowa rodzina jest więc tą naturalną szkołą wychowania charakteru obywatela. Rozum i wiedza kształcone w szkole publicznej nie mogą stać w sprzeczności z rodzinnem wychowaniem i nie mogą być jego zaprzeczeniem. Tezy te rozwija autor szczegółowo i jasno uzasadnia postulaty katolików co do szkoły polskiej i wychowania w niej obywatela-chrześcijanina.

Broszura „Oddajmy szkołę Chrystusowi" jest lekturą aktualną, a przez jasne oddanie myśli-przewodniej dostępną dla najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego. Drugi jej nakład jest w sprzedaży w składnicy Diec. Inst. A. K. w Płocku, pl. Kanoniczny 2, P. K. O. 143.123, cena 1 egz. 50 gr. wraz z przesyłką 60 gr.

X. Zawistowski Antoni: Boska nauka Jezusa Chrystusa. Lublin 1936, str. 141.

W pięknej zewnętrznej szacie, a w formie popularnej przedstawia Autor znaczenie słów Chrystusa „Nauczyciel wasz jeden jest Chrystus" (Mt. 23, 10). Analizując naturę umysłowości ludzkiej na tle celu stworzenia, dochodzi A. do konieczności objawienia Bożego. Następnie omawia znamiona nauki Chrystusa, która obejmuje całego człowieka (duszę i ciało), wszystkich czasów, narodowości, klas społecznych, działa na rozum i wolę, podając tak prawdy dogmatyczne, jak też i praktyczne zasady. Ponieważ nauka Chrystusa wypływa ze źródła absolutnej prawdy, nie może podlegać zmianom objektywnym, które jednak nie wykluczają ewolucji subjektywnej, polegającej na postępie w rozumieniu prawd objawionych. Dla zaokrąglenia całości podaje A. po przedstawieniu zasadniczych myśli „teologji Chrystusowej" siłę duchową tej nauki, wypływającą z sakramentów św. (dynamologja) i eschatologję.

Jakkolwiek A., nie przestrzegając metodycznej zasady, dotyczącej nawet najbardziej popularnego artykułu, nie podał żadnego wstępu, gdzieby wyłuszczył motywy i cel swej pracy, to jednak ze sposobu ujęcia kwestji wynika, że chciał przedstawić najogólniejsze zarysy boskiej nauki Zbawiciela w formie najbardziej popularnej, dla średnich warstw społecznych. Wobec tego abstrahując od metody naukowej, o jaką zapewne A. nie chodziło, uważam za zbyteczny balast przytaczanie świadectw różnych autorów, podanych już w tekście w tłumaczeniu polskiem, jeszcze w formie uwag w języku oryginalnym, zwłaszcza, że korekta w tym względzie nie zawsze dopisała. Nadto przedstawiając problem teologiczny, należało postępować bardziej teologicznie, opierając swe dowody raczej na podstawach dogmatycznych, aniżeli na powagach, mających znaczenie, choćby nawet bardzo wielkie w literaturze pięknej (Dante Alighieri, Goethe, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i in.). Świeccy bowiem, przy całem umiłowaniu narodowych wieszczów i powadze dla innych myślicieli, pragną poznać przedewszystkiem istotę nauki teologicznej. Również przy podkreślaniu zmienności i nieścisłości wszelkich nauk naturalnych, nie wyłączając metafizyki, czyni A. wrażenie, jakoby zbytnio ulegał wpływom literatury agnostyków (str. 115 nn.).

Mimo jednak tych usterek i licznych niedociągnięć technicznych, praca X. Zawistowskiego Profesora Seminarjum Duchownego w Lublinie, może oddać pewne usługi duchowieństwu parafjalnemu, a dla ludzi świeckich, zwłaszcza członków Akcji Katolickiej nadaje się jako literatura godna polecenia. *X. S. Frankl.*

„Szlakiem Piotra Skargi". W dniach ostatnich ukazała się nakładem Apostolstwa Modlitwy (Kraków, Kopernika 26) bardzo aktualna publikacja pióra prof. Ludwika Skoczylasa p. t. „Szlakiem Piotra Skargi" (str. 44, cena 25 groszy). Prof. Skoczylas porusza w związku z 400-leciem urodzin X. Skargi bardzo doniosły problem ożywienia pracy katolickiej na Wschodnich kresach naszej Ojczyzny, na tym par excellence „szlaku Piotra Skargi".

Nowa publikacja o Paderewskim. Profesor seminarjum polskiego w Orchard Lake Mich., X. prałat A. Syski, wydał ostatnio nakładem „Przewodnika Katolickiego" w New Britain Conn. pracę p. t. „Paderewski w dziejach Polski" (1936, str. 44). Broszura kreśli rolę I. J. Paderewskiego w przedwojennej i dzisiejszej Polsce, odpowiada na pytanie, kim był i jest Paderewski i zawiera treść mowy, wygłoszonej przez X. Syskiego na akademji ku czci wielkiego Kompozytora w Cleveland.

ROLA AKCJI KATOLICKIEJ
W ŻYCIU POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA[1])

Mimo wspaniałego rozkwitu Akcji Katolickiej w Polsce, wykazującego dowodnie, że nie jest to dzieło ludzkie, ale z Woli Bożej powstałe, a Opatrznością wspomagane, pewne koła społeczeństwa polskiego nie mogą, czy nie umieją zająć względem niej właściwego stanowiska. Według jednych Akcja Katolicka, grupująca szerokie masy społeczne, ma program działania nieodpowiedni dla inteligencji; inni utożsamiają ją z działalnością bractw religijnych, mających na celu wzmożenie życia religijnego tylko w obrębie kościołów.

Tymczasem Akcja Katolicka, powołana do życia nakazem Powszechnego Kościoła Katolickiego, ma wyraźne znamię powszechności. Musi objąć wszystkich prawdziwych katolików, od szczytów inteligencji po rzesze prostaczków, dając każdemu odpowiedni program pracy, gdyż powszechność jej obejmuje całe życie ludzkie z jego wspaniałem bogactwem i różnorodnością.

Ma objąć całe życie jednostki, każdego katolika we wszystkich jego dziedzinach, więc ma kształtować życie społeczeństwa składającego się z tychże jednostek, życie narodu i państwa.

Wielkiej pamięci papież Pius X. w encyklice, która kładzie kamień węgielny pod przyszłe budowanie Akcji Katolickiej, „Il fermo proposito" w 1905 r. w paru słowach nakreślił cały program jej działania: „wszystko odnowić w Chrystusie!" Temi słowami przekreślił papież najfałszywszy pogląd rozpanoszony w 19 wieku znany pod nazwą laicyzmu, który zostawiał katolikowi możność wyznawania religji, ale wyłącznie jako jego prywatnych, osobistych przekonań, nie odbijających się na żadnej dziedzinie życia publicznego, społecznego, państwowego. Pogląd perfidnie przewrotny, a dla ogółu specjalnie niebezpieczny, boć człowiek, który nauczy się nie wyznawać jawnie wiary, przemilczać Chrystusa publicznie, nie wykrzesze i w swoim bezpośrednim stosunku z Bogiem uczuć silnych, myśli głębokich, nie nastawi djapozonu swego życia religijnego na ton mocny, nie znającego odchyleń.

I dlatego papież Pius XI, z wyżyn swego tronu widząc wszystkie potrzeby dzisiejszego życia, mówi, iż celem Akcji Katolickiej to, „odnowienie życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie". Akcja Katolicka w myśl tych wielkich słów musi jasno swą rolę w społeczeństwie sobie uświadomić i ku jej spełnieniu dążyć.

Akcja Katolicka w Polsce musi pamiętać o tem, że ma być polską Akcją Katolicką. Mając te same idee przewodnie, ten sam wytknięty cel, nie może być oderwana od polskiej gleby, musi opierać się na skarbach przeszłości, uwzględniać potrzeby i warunki polskiego kraju.

Musi być stróżem najwyższych dóbr w narodzie, a temi skarbami to 1) wiara katolicka, 2) idee przewodnie naszego narodu i 3) jego polska kultura.

Akcja Katolicka, wiedząc, że wiara nadaje wartość każdej jednostkowej duszy, zaspakaja wrodzone każdemu człowiekowi pragnienie szczęścia, jest warunkiem rozwoju i postępu społecznego, gdyż w miłości Boga i bliźniego daje rozwiązanie zagadnień społecznych, musi się starać, aby ta świadomość przenikała najszersze warstwy. Musi przekonać inteligentów, że należenie do szeregów Akcji Katolickiej nie przynosi im ujmy, ale daje najlepszy dowód ich wyrobienia umysłu i poczucia zrozumienia obowiązku katolickiego, musi pociągnąć prostaczków, których ma przepoić dumą z zapisania się do szeregów olbrzymiej armji Chrystusowej, walczącej o zwycięstwo idei Królestwa Bożego w naszej polskiej Ojczyźnie.

Wiek 19, wiek panowania pozytywizmu, a u swego schyłku laicyzmu, usuwającego wszelkie wpływy Kościoła z nauki, pracy ekonomicznej, społecznej, z życia politycznego, nie uszczęśliwił ludzkości: doprowadził w rezultacie do katastrofy wojny światowej, do bankructwa światopoglądu ateistycznego, do kryzysu gospodarczego.

Dlatego Akcja Katolicka ma we własnej polskiej Ojczyźnie strzec idei przewodnich naszej przeszłości, tych idei, które kształtowały szlachetny charakter naszych dziejów, idei dalekich od rzekomego, a tak w swej istocie fałszywego „postępu".

Naczelna, polska idea przewodnia, to rzucające się w oczy każdemu badaczowi historji Polski zrośnięcie się dziejów naszych z katolicyzmem. Słusznie powiedział Zdzisław Dębicki, że Polska nie dążyła do stworzenia Kościoła narodowego, gdyż Kościół katolicki w Polsce stał się Kościołem narodowym. Polak znalazł w katolicyzmie najgłębszy wyraz swoich umiłowań, dążeń, pragnień, przywarł doń sercem całem, bronił przez całe życie, na każdem miejscu jako jednostka i jako państwo, a za to Kościół katolicki przysparzał blasku narodowi i potęgi, ułatwiał zdobycie znaczenia wielkomocarstwowego, a dziwnem zrządzeniem Opatrzności, momenty chwały Polski były momentami triumfu Kościoła.

Słusznie powiada profesor uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie J. K. Kochanowski, że w Polsce „wiara katolicka stała się tworzywem europeizmu cywilizowanego", a na innem miejscu stwierdzając fakt tego zespolenia się katolicyzmu z polskością mówi, iż Polak, a katolik to jedno.

Z tego zespolenia wynika najpiękniejsza cecha naszej przeszłości: idea opierania współżycia między narodami, objętemi przez granice naszego państwa

[1]) Referat wygłoszony na kursie Akcji Katolickiej we Lwowie, dnia 25. IX. 1935 r.

na miłości, miłości przyciągającej do Polski inne organizmy państwowe, różne językiem, kulturą, obyczajem. Czy jest w dziejach świata piękniejszy, szlachetniejszy dokument, akt polityczny, jak akt Unji Horodelskiej z 1413 r., kształtujący formy współżycia między Polską a Litwą i Rusią na podstawie miłości? Forma tego aktu, słowa pełne namaszczenia i powagi przypominają słowa Apostoła narodów o miłości w liście do Koryntjan. Bo posłuchajmy św. Pawła: „Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli z prawdy".

A akt Unji Horodelskiej brzmi: „Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi łaski zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości, która nie działa opacznie, która promienieje własną dobrotą, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienia nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękane krzepi, nierówne gładzi, krzywe prostuje... przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi".

Akt Unji Horodelskiej to największy tytuł do chwały Polski i dowód jej głębokiej, nawskróś chrześcijańskiej kultury.

To samo podłoże ma późniejsza unja z Prusami Królewskiemi w r. 1466 i wreszcie ta najdziwniejsza z ziemią, co nigdy do Polski nie należała, a której ludność była zupełnie polskiej ludności obca — z Inflantami w 1561 r.

Z idei miłości wypływała bezpośrednio idea pokoju i ewolucji. Polska walczyła wiele, ale nie dla grabieży, gwałtu, walczyła w obronie najwyższych dóbr duchowych: wiary, sprawiedliwości, a przedewszystkiem pokoju. Rycerz polski zmagający się w ciężkich zapasach czy to z dzikim Tatarzynem, czy zaciekłym Turkiem, czy z nawałą kozacko-moskiewską, był zawsze rycerzem Chrystusowym, wedle słów Konfederatów Barskich, „służył u Boga na ordynansach".

Zgodnie z ideą umiłowania pokoju Polska szukała rozwiązania trudnych zagadnień społecznych na drodze ewolucji, nie dopuszczając nigdy do panowania terroru, ni do aktów przemocy. Mimo, iż wrogowie nasi tyle mówili o prześladowaniu innowierców w Polsce myśmy nie mieli nocy św. Bartłomieja ani wojen religijnych, rozumiejąc dobrze, że miłością i wyrozumiałością dla błądzących skuteczniej pociągniemy ich ku światłu prawdziwej wiary, (co się stało z większością protestantów) aniżeli uciskiem i walką.

Niesłychanie ważna, a trudna przebudowa społeczna, zrównanie prawie całkowite mieszczaństwa ze szlachtą, postawienie w programie reform sprawy włościańskiej, odbyło się w wiekopomnym roku 1791 wyłącznie na drodze pokojowej ewolucji, kiedy w tymże samym roku we Francji szalał w całej okropności terror W. Rewolucji, a równanie stanów odbywało się zapomocą... gilotyny.

Jeszcze jedna idea przewodnia naszej przeszłości to promieniejące z każdej dziedziny życia polskiego poszanowanie cnoty. Lapidarnie ujęte przez Jana Kochanowskiego w powiedzeniu: „najwyższy rozum — cnota" sprawiło, iż w bohaterach naszych czciliśmy nie ich powodzenia, rezultaty ich walk, ale wysiłek wewnętrzny nad wypracowaniem w sobie ideału obywatela.

Czy to Stanisław Żółkiewski, w 72-gim roku swego zasłużonego żywota marzący o bohaterskiej śmierci w obronie Wiary i Ojczyzny, tylko niepewny, czy tej łaski Pana Boga jest godzien, idący mimo oszczerstw i zarzutów szlachty na śmierć pewną pod Cecorą, czy Kościuszko, głoszący z niezachwianą wiarą, iż „Bóg prędzej czy później upokorzy dumę najezdników i wesprze narody wierne Jemu i wierne cnocie obywatelskiej", czy książę Józef wyższy ponad niskie podejrzenia, umiejący stanąć w 1794 r. przed Naczelnikiem Tadeuszem Kościuszką, niedawno swym podkomendnym, i oświadczyć: „przyszedłem służyć, jako prosty żołnierz", czy Romuald Traugut, głoszący w jednej ze swoich odezw, iż „żołnierz polski powinien być żołnierzem Chrystusowym... a czy walecznym się stanie, o to się i pytać nie należy: będzie nie walecznym ale nie zwyciężonym", wszyscy ci bohaterzy byli i są kochani i czczeni przez naród cały, przez wszystkie pokolenia polskie nie dla czynów zwycięskich, ale dla wielkości ich duszy, dla ich cnoty.

Dlatego inteligencja katolicka, rozumiejąc, iż jej zadaniem budowanie przyszłości kulturalnej Polski, że ona ma wyrzeźbić jej duchowe oblicze, musi przechować wiernie te skarby, które przeszłość przekazała, które muszą stać się fundamentem dalszej nadbudowy, warunkiem trwałego postępu. Jej zadaniem pilnować, aby młodzież w prawdziwem świetle poznawała rozwój kultury katolickiej; niech wsłuchuje się w chór wieków polskich, w których najsławniejsi poeci wielbili Boga i Jego Kościół, niech podziwia momenty chwały państwa, będące przeważnie momentami zwycięstw idei katolickiej.

Inteligencja katolicka powinna poznać dokładnie dzieje Kościoła katolickiego w Polsce, Jego olbrzymie zasługi dla rozwoju polskiej nauki, polskiej myśli politycznej. Musi przekonać siebie i innych przekonywać, że Kościół nie był symbolem wstecznictwa, ale przeciwnie pionierem postępu, rzecznikiem reform społecznych. Toć nie kto inny, jak tylko przedstawiciele Kościoła — kapłani domagali się za Stanisława Augusta, w okresie najostrzejszej formy poddaństwa chłopów, reform, ulg w ciężkiem położeniu włościan. Wołali o to w książkach, broszurach, kazaniach, przez usta biskupów na sejmach, więcej — sami w swych dobrach, jak n. p. X. Paweł Brzostowski, ukazywali metody przeprowadzenia reformy włościan.

Inteligencja katolicka musi wiedzieć, że Stolica Apostolska jest jedynem mocarstwem obok niechrześcijańskiej Turcji, która oficjalnie nie uznała rozbiorów Polski, która uważała nas zawsze za jeden naród, a duchowieństwo katolickie brało najżywszy udział w walkach o wolność. Czyż trzeba przypominać rolę księży i zakonników w powstaniu styczniowem, za którą Rosja zemściła się pierwszym czynem po uśmierzeniu powstania — zamknięciem zakonów? Czyż może być lepsze świadectwo patrjotyzmu polskiego duchowieństwa, jak list Murawiewa - Wieszatiela do cesarza Aleksandra II-go, że na ziemiach litewsko-ruskich „nie było rodziny szlacheckiej, i ani jednego księdza katolickiego, nie podtrzymujących powstania słowem, lub czynem".

Ale i Polska Kościołowi Katolickiemu w przeszłości dała wiele. Dała świętych, których przedewszystkiem ma znać polski działacz katolicki, dała

wielkie postacie, które umiały w swych genjalnych duszach z dwóch strun polskości i katolicyzmu wydobywać jeden potężny ton najwyższego artyzmu. Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz, Matejko i tylu, tylu innych w sztuce i piśmiennictwie służąc Bogu, służyli Polsce i odwrotnie: miłując Ojczyznę nad wszystko dobro ziemskie, tem goręcej szukali dla niej ratunku w Źródle najwyższego dobra — w wiekuistym Bogu.

Inteligent katolicki ma zaznaczać przy kreśleniu słowem, czy piórem, sylwetek polskich zasłużonych na jakiemkolwiek polu ich stosunek do wiary, wiedząc, że to nie umniejsza ich wielkości, ale przeciwnie nadaje im dopiero rzeczywistą wartość.

Dokończenie nastąpi.

Dr. Marja Śliwińska-Zarzecka

ROZPOWSZECHNIAJMY CZYTANIE PISMA ŚW.

(GODZINY BIBLIJNE)

(Dokończenie).

Te starania niektórych osób duchownych i świeckich choć były bez większego rozgłosu, wzbudziły pewne zainteresowanie wśród społeczeństwa, o czem świadczą następne przekłady i opracowania Pisma św. W r. 1913 wychodzi w Warszawie drugie wydanie Nowego Testamentu w opracowaniu X. Szlagowskiego. Później w Krakowie staraniem i nakładem X. dra Nikla wyszły „Listy św. Pawła" przełożone przez X. Arcyb. Symona (1915). Tom ten obejmował tylko sam tekst, później miał wyjść tom drugi, zawierający komentarz pióra również X. Arcyb. Symona, który jednak nie ukazał się. Natomiast w r. 1917 tym samym nakładem z drukarni „Głosu Narodu" wyszedł mały tomik (str. 84), obejmujący tekst i komentarz Listu św. Pawła do Rzymian. Na tym tomiku wydawnictwo stanęło. Dopiero w r 1928 X. Korzonkiewicz wydaje poraz drugi „Listy św. Pawła" w tłumaczeniu X. Arcyb. Symona, uzupełniając je wstępem i komentarzem (Kraków). W opracowaniu X. Arcyb. Symona ukazało się również praktyczne wydanie Psałterza [1]) przeznaczone dla użytku wiernych (Kraków 1917). Oprócz powyższych opracowań wydał X. E. Górski z Sandomierza Listy św. Pawła (Radom 1917) i X. Michalak z Płocka krótki wykład Listów św. Pawła (Płock r. 1925). Ponieważ tych dwóch ostatnich wydań nie miałem w ręku, nie wiem czy posiadają one nowe tłumaczenie czy tylko poprawiony tekst Wujka.

Wielkie zasługi na polu ruchu biblijnego i naukowego jak i popularnego w Polsce położył X. Wład. Szczepański T. J., który dał nam piękny przekład z oryginału greckiego harmonji 4-ch Ewangelij p. t. „Bóg człowiek" w opisie Ewangelistów (in folio Rzym-Warszawa 1914, (2-gie wydanie wygodniejsze tegoż dzieła wychodzi w Krakowie 1924), a następnie nowy przekład naukowo opracowany Ewangelji p. t. „Cztery Ewangelje" (1917). Studjum to powitali z wielką radością wszyscy Biskupi polscy i ten fakt stał się zapowiedzią popularnego wydania tego dzieła. Dałby dobry Bóg — pisał biskup przemyski X. Józef Pelczar, — by to nowe tłumaczenie Ksiąg świętych czy w wydaniu obecnem czy zapowiedzianem mniejszem trafiło wszędzie, niosąc sercom polskim światło, posilenie, umocnienie i pociechę. Niech to Boże słowo przemawia, jak przemawiało przez wieki całe do dusz polskich, budząc w nich ukochanie Pana naszego Jezusa Chrystusa (porównaj X. Wład. Szczepański, Cztery Ewangelje, Kraków, str. 11). W tym samym roku wyszły „Ewangelje i Dzieje Apostolskie", przeznaczone dla ogółu wiernych, drukowane na lepszym (cena 3.50 kor.) i gorszym papierze (2.60 kor.). Księgarnia św. Wojciecha uczyniła to wydanie X. Szczepańskiego jeszcze praktyczniejszem, wydając je w r. 1925 po raz drugi w małych, kieszonkowych tomikach. Tom I. zawiera Ewangelję św Mateusza, tom II. Ewangelję św. Marka, tom III. Ewangelję św. Łukasza, tom IV. Ewangelję św. Jana, tom V. Dzieje Apostolskie.

Kiedy odzyskaliśmy wolność poczęły napływać do naszego Państwa różne sekty amerykańskie, zwłaszcza badacze Pisma św., rozpowszechniając Pismo św. w wydaniu heretyckiem Tow. zagranicznego. Ponieważ nasze katolickie wydania Pisma św. były wtedy wyczerpane, trzeba było znowu pomyśleć o popularnem wydaniu przynajmniej Nowego Testamentu, aby się przeciwstawić zalewowi owych sekciarzy. Wielką usługę na tem polu oddali XX. Jezuici, którzy zajęli się wydaniem Nowego Testamentu X. Szlagowskiego. W r. 1923 wychodzi cały Nowy Testament i osobno Ewangelje i Dzieje Apostolskie. Nakład ten rozszedł się szybko. XX. Jezuici postarali się o nowe wydanie w r. 1928. Było to już czwarte wydanie Nowego Testamentu X Szlagowskiego.

Aby uprzystępnić szerszym masom nabycie Nowego Testamentu i Ewangelji w opracowaniu X. Szlagowskiego, ogłosili w zeszłym roku XX. Jezuici zniżkę 50 proc., szkoda tylko, że krótko trwała ta zniżka, bo wkrótce ukazało się ogłoszenie: „Z dniem 1. I. 1936 r. wstrzymuje wydawnictwo XX. Jezuitów zniżkę ogłoszoną przed paru miesiącami na Nowy Testa-

[1]) Listy i Psałterz X. Arcyb. Symona były drukowane jako manuskrypt tego autora jeszcze w r. 1906.

ment oraz Ewangelje i Dzieje Apostolskie, odtąd obowiązują ceny katalogu N. Test. opr. 5 zł. Ewang. i Dziej. Ap. opr. 3 zł. Piątem wydaniem Ewangelji X. Szlagowskiego możemy nazwać opracowanie tychże przez X. Korzonkiewicza, który w r. 1931 (Księg. Krakowska) wydał dziełko p. t. „Cztery Ewangelje dla wszystkich" zaopatrzone wstępem i objaśnieniami X. Jana Niederhubera, w tłumaczeniu X. Korzonkiewicza. Nie pozostała też w tyle Księgarnia św. Wojciecha, wydając Ewangelje i Dzieje Apost. w opracowaniu X. Kruszyńskiego (3 wyd.) w r. 1923, które „Przewodnik Katolicki" w ubiegłym roku sprzedawał swym czytelnikom po 1.20 zł. — Nakładem tejże księgarni w r. 1926 poczęło wychodzić całe Pismo św. w tłumaczeniu X. Wujka opracowane i poprawione przez XX. Prof. Archutowskiego, Hozakowskiego, Kruszyńskiego, Michalskiego, Rosłańca, Stacha, Szczepańskiego i Prokulskiego. Całość obejmuje sześć dużych tomów, narazie wyszło pięć tomów. Ostatnio wyszedł tom 5. w r. 1932, obejmujący Cztery Ewangelje i Dzieje Apostolskie w opracowaniu XX. Szczepańskiego i Prokulskiego. Wydanie to posiada wielkie znaczenie, tak dla ruchu biblijnego naukowego, jak i popularnego. W ten sposób omawiając różne przekłady na nasz język Pisma św. lub Jego części, doszliśmy do najnowszego i bardzo praktycznego wydania Pisma św., opracowanego przez X. Stysia i X. Rostworowskiego, o którym była już wyżej mowa. Co do tego ostatniego wydania X. Wujka, poczynił pewne zastrzeżenia w ostatnich dniach X. J. Archutowski na łamach dziennika „Głos Narodu", lecz w tej kwestji zabierze wkrótce głos ktoś inny.

Oprócz wydawnictw całego Pisma św. lub jego części wychodziły również w Polsce wypisy ksiąg Pisma św. I tak z polecenia X. Kard. Dalbora zostały wydane dla szkół Wypisy w dosłownem brzmieniu ze wszystkich prawie ksiąg Pisma św. w pięknej oprawie (Poznań r. 1923, cena 5 zł.). Ostatnio zaś X. Władysław Budzik opracował „Wybór Pisma św. Starego i Nowego Przymierza" (Miejsce Piastowe 1934). Wybór dokonany jest niemal ze wszystkich ksiąg Pisma św., tekst wzięty z nowego wydania księg. św. Wojciecha; objaśnienia jednak są za skąpe a przydałoby się ich więcej, zwłaszcza, że dzieło jest przeznaczone dla szerszych warstw ludności i młodzieży.

Niestety oprócz wydawnictw tekstu Pisma św. nie mieliśmy i nie mamy dotąd popularnego i praktycznego wstępu do Pisma św., a przytem i konkretnych wskazań dla wiernych przy czytaniu tychże ksiąg świętych. Wprawdzie X. Kruszyński wydał rozprawkę p. t. „Pożyteczne wiadomości o Piśmie św." (Włocławek I i II wyd. 1917 r. III — 1922 r.), gdzie zebrał naprawdę pożyteczne wiadomości, lecz są one tak szczupłe, że czytelnik nie jest w stanie na podstawie tych uwag wyrobić sobie dokładniejszego pojęcia o Piśmie Św. (zobacz również tego autora: Czytanie Pisma Św. w języku swojskim, w Wstępie ogólnym do Pisma Św. Włocławek 1915 str. 377 i X. Szlagowskiego: Czytanie Pisma Św. w języku rodowitym Wstęp ogólny do Pisma św. t. II, Warszawa 1908, str. 289 i n.).

Popularne i krótkie wiadomości o Piśmie św. posiadają również broszurki X. Warola T. J. p. t. „Czy nasza wiara tylko na Piśmie stoi?" (Lwów, 1932) i „O badaniu i wykładaniu Pisma św." (Głosy Katolickie 1932). Rozprawki te miały na celu ostrzeżenie wiernych przed sekciarzami i ich błędnem tłumaczeniem Pisma św., nie zaś nauczenie wiernych czytania Pisma św. Pewne wskazówki przy czytaniu Pisma Św. podał dla inteligencji polskiej także wyżej wspomniany X. Kruszyński w Przewodniku po literaturze religijnej (Poznań 1927, wyd. II-ie) rozdział 4-ty Pismo Św. str. 164—190. Mieści się tam jednak więcej uwag na temat stanowiska Kościoła do Pisma Św. aniżeli o samem czytaniu Pisma Św. Pewne pozytywne, choć bardzo skąpe wiadomości dla wiernych dał nam niedawno X. Antoni Lorenz (prob. w Brześcianach, diec. przemyska) w broszurce p. t. „O prawdzie zawartej w Piśmie św. i o warunkach jej poznania" (Miejsce Piastowe 1934). W ostatnich czasach ukazywały się także na łamach czasopism i gazet artykuły zachęcające przedewszystkiem księży do czytania Pisma Św. Nie może bowiem kapłan zachęcać innych i uczyć tego czytania, jeśli sam nie przejmie się Słowem Bożem. Jednym z najlepszych jest artykuł redemptorysty X. Smorońskiego p. t. „Attende lectioni!" (Homo Dei 1935 r. Nr. 3, str. 133—140). Artykuł ten powinien przeczytać i znać każdy kapłan. Na to samo zwracali uwagę X. Bochenek w Głosie Kapłańskim (1934 r. nr. 1, str. 17) w artykule p. t. „Kapłańska Księga" i X. Gronkowski z Poznania w artykule „Tolle lege", (Miesięcznik Kościelny 1935 nr. 5, str. 173). Nietylko odezwały się głosy w czasopismach, aby księża czytali Pismo Św., lecz by je także w myśl Encykliki „Spiritus Paraclitus dali i wiernym. Jedni z pierwszych, którzy w Polsce zwrócili uwagę na upomnienie tej encykliki, by wśród ludu rozpowszechniać Pismo Św. (Ewangelję i Dzieje Ap.) i wiernych zachęcać do czytania Ksiąg św. byli X. J. Archutowski („Encyklika w 1500 rocznicę św. Hieronima" w Przegl. Powsz. 1921 str. 1—16) i X. A. Klawek („Ruch biblijny naszego wieku" w Wiadomościach dla Duchowieństwa 1921, Nr. 11, str. 225-9). Pisali również w tej sprawie X. Milewski (Gazeta Kościelna 1935 nr. 1, str. 7), X. Patrzyk Jan, proboszcz z Medenic (Gaz. Kośc. 1935 nr. 11 str. 121) i X. Sierzęga, prob. z Wrzawy (Gaz. Kośc. r. 1935, nr. 14 str. 159). Głosy ich są dzwonami alarmującemi duchowieństwo i społeczeństwo katolickie w Polsce do wydania taniego, popularnego Pisma św., i nauczania ludu czytania ksiąg św., czego brak odbija się ujemnie na ich życiu. — Stawiamy nieraz wspaniałe kościoły, instalujemy megafony, reflektory, wprowadzamy iluminacje, chóry, transmisje; a jednak nie doczekaliśmy się złotego wieku katolicyzmu. Powiedźmy otwarcie, że jednak czegoś jeszcze brak, że to zbyt słabe leki na obecne bankructwo — (Głos K. Ż. „Z Ewangelją w ręku" w Ruchu katolickim 1934 r. nr. 5, str. 215)[2]). Czego nam brak? Brak nam Ewangelji w ręku każdego Polaka-katolika. Dlatego też niechże naród polski wreszcie — jak pisał X. Sierzęga — zdobędzie się na wiekopomny czyn i wyda wspólnym sumptem Pismo św. na wielką rezurekcję ducha polskiego (porównaj jego artykuł „Wydanie popularne Pisma św. w („Gaz. Kośc." jak wyżej).

Kto ma tego dzieła dokonać? Duchowieństwo wraz z Akcją Katolicką. U nas w Polsce do szerzenia znajomości Ewangelji — pisał X. Stach — oprócz nas kapłanów powołani są w pierwszym rzędzie członkowie Akcji Katolickiej. Tylko wówczas akcja ta będzie mogła liczyć na prawdziwe i trwałe powo-

[2]) Porównaj podobny artykuł Br. Jasiewicza pt. „Księga życia" w Przewodniku Społecznym 1935, Nr. 2, str. 62—5.

dzenia, kiedy jej zwolennicy przepojeni będą duchem Chrystusa i Jego Apostołów. Tego ducha zaś najłatwiej nabyć można przez pobożne rozczytywanie się w Ewangeljach i w Listach św. Pawła, wielkiego Apostoła narodów (Kwestja biblijna, Lwów 1934, str. 64). Możeby tak - Naczelny Instytut Akcji Katolickiej — wołał X. Patrzyk na któryś rok położył sobie za cel pracę nad przyuczeniem naszych ludzi do czytania Pisma św. Rzucić hasło — żeby już użyć popularnego dziś powiedzenia — frontem do Pisma św., wybić większą ilość taniutkich egzemplarzy Nowego Testamentu, takich jak u baptystów za 80 gr. a 1 złotego najwyżej. W tym celu należałoby uczynić wszystko co tylko jest możliwe, żeby z jednej strony sam tekst święty wydać w tej formie, iżby nietylko nie odstraszał czytających, ale nawet wabił i pociągał, a z drugiej strony należy wiernych w sposób właściwy przysposobić i przygotować do świętego tekstu biblijnego, gdyż co znaczy źródło zatkane — pyta św. Grzegorz z Nazjanzu — co pomogą słońca promienie powstrzymywane czarną chmurą? Podobnie i myśl głęboka nieodsłonięta wszakże, nieobjaśniona jest jakby pączkiem róży, który nie zachwyci nikogo, gdy jest zasłonięty liśćmi. U nas praca nad przygotowaniem wiernych do czytania stawia powoli pierwsze kroki. Głównie pracowali i pracują na tem polu XX. Profesorowie Pisma św. Uniwers. i Sem. duch., którzy w swych wykładach zachęcają kleryków późniejszych duszpasterzy, aby z Biblją szli w lud i nauczali go czytać. Szczególnie na wspomnienia zasługują księża: X. Bkp. Szlagowski w Warszawie, X. Archutowski w Krakowie, X. Hozakowski w Poznaniu, X. Korzonkiewicz w Krakowie, X. Kruszyński w Włocławku (Lublinie), X. Michalski w Warszawie, XX. Klawek i Stach we Lwowie oraz wielu innych. Kilka lat temu X. Prof. Stach urządził wśród słuchaczy Wydz. teologicznego na Uniw. J. K. we Lwowie ankietę na temat „Czego dowiedziałem się o Piśmie św. w gimnazjum?" Wyniki tej ankiety podał w trzech referatach w 1934 r. na zebraniach Koła XX. Katechetów we Lwowie, dając pewne praktyczne wskazówki, w jaki sposób można z młodzieżą czytać Pismo św. Również praktyczne i dobre uwagi wskazał X. Rychlicki Józef[3]) z Krakowa dla katechetów szkół średnich w Miesięczniku Katechet.-Wych. (1930 r. str. 417—429 i 483—491). Dla młodzieży szkół średnich i akademickich czytanki Pisma św. urządzają XX. Moderatorzy Sodalicji Marj. W Warszawie niestrudzenie nad młodzieżą młodszą i starszą co do zaznajamiania jej z Pismem św. pracował niedawno zmarły X. Edward Szwejnic. Posłuchajmy, co pisze jego uczenica: „Każda lekcja w klasie zaczynała się od odczytywania urywku Ewangelji św. i rozważań nad nią o ile możności zbiorowych... Nauczył on nas ją czytać, nad nią rozmyślać i przeżywać ją całem życiem. Pod jego kierunkiem nauczyliśmy się przedewszystkiem znać i kochać Chrystusa i naśladować Go w miarę możności we wszystkich momentach Jego życia. Rozumieć Go dobrze i ściśle, te prawa i drogi, które On sam własnemi słowy podał i wskazał na wieczność[4]). I to była niezawodnie największa rzecz, którą dał X. Szwejnic (a dawać powinien każdy katecheta) młodzieży polskiej i szkole polskiej. Są już placówki w naszej ojczyźnie, gdzie z wiernymi proboszczowie czytają Pismo św. rozumiejąc dobrze, jak wielkie korzyści przyniesie to w dzisiejszem trudnem duszpasterstwie.

Wspomnę o tych, o których słyszałem z ust niektórych księży. W Płocku, z polecenia X. Bpa. Nowowiejskiego, w każdą niedzielę popołudniu w katedrze odczytuje i wyjaśnia ksiądz Pismo św. W Krakowie Sekcja Pań Chrześc. Dem. i Związek Katol. Niewiast urządziły szereg odczytów o Słowie Bożem. X. Michalski Konst. w Warszawie (obecnie w Krakowie) odbywał wieczory dyskusyjne biblijne. Czytają też je na swych zebraniach wszystkie Stow. Akcji Katol. We Lwowie na II-gim Kursie ideologicznym Akcji Katol. wygłosili w grudniu 1935 r. dla Stow. Akcji Katolickiej wykłady X. Prof. Dr. A. Klawek o Piśmie św.: 1) Biblja i jej dzieje, 2) Historja objawienia Starego Przymierza, 3) Prorocy i psalmiści i X. Prof. Dr. P. Stach: 1) Kościół a czytanie Pisma św., 2) Charakterystyka Ewangelji św., 3) Działalność apostolska św. Pawła. Kurs ten miał za zadanie przygotować członków A. K. do czytania Pisma św. Wiele możnaby mówić o skromnej jeszcze pracy rozpowszechniania i czytania Pisma św. u nas w Polsce, lecz aby nie przedłużać, kończę na tem swój historyczny rys ruchu popularno-biblijnego. Oby on pobudził konfratrów do coraz intensywniejszej pracy na tem polu, aby na wzór zagranicy i u nas powstały godziny biblijne w każdej parafji. Jak przy pierwszej Komunji św. rozdajemy dzieciom mszaliki czy inne książki do nabożeństwa, tak przy sakramencie bierzmowania (Sakrament Akcji Katol.) ofiarujmy im Nowy Testament, a przynajmniej Ewangelje i Dzieje Apostolskie w pięknej oprawie i w zgrabnym formacie. Obyśmy nie zasłużyli na gorzki wyrzut, jaki Pan Jezus wyrzekł do kapłanów St. Zakonu: Biada wam — biegłym w Zakonie! bo mieliście klucz zrozumienia (Słowa Bożego), samiście nie weszli i nie wpuściliście wchodzących (Łuk. 11, 52).

X. Władysław Smereka.

[3]) Porównaj artykuły X. Archutowskiego „Pedagogja Pisma św. w Miesięczniku Kat. Wych. w r. 1935, str. 145—164 i X. Rozkwitalskiego pod tym samym tytułem w Miesięczniku diec. chełm. 1935, str. 802—814.

[4]) Zobacz „Apostoł młodzieży X. Edward Szwejnic, Poznań 1936, Księg. św. Wojciecha str. 21 i 22.

TAK CZY NIE?

Nie potrzebowałbym właściwie na „replikę" X. prof. Weryńskiego (w Nrze 10 i 11 „G. K." art. „O ujednolicenie prasy katolickiej") odpowiadać, gdyby nie to, że odpowiedzi wymaga poprostu rzecz sama i że niektóre uwagi jego muszę uznać za chybione. — Jeżeli o ścisłość chodzi, nie chciałem przeciwstawiać się ewentualnemu planowi ujednolicenia tygodników diecezjalnych; zaznaczyłem to już w poprzedniej mojej odpowiedzi; — ale twierdziłem i twierdzę — i twierdzić to będę — że w zasadzie jest rzeczą obojętną (względną), czy są diecezjalne tygodniki samoistne, czy byłby jeden dla wszystkich diecezyj tygodnik z „suplementami" lokalnemi. Jeśliby był tygodnik jednolity, wtedy lokalne „suplementa" ważne miałyby zadanie: spełniać rolę lokalnych, osobnych organów... — Co to znaczy? — To znaczy, że często w tych dodatkach musiałby się mieścić „ciężar właściwy" pisma diecezjalnego, a organ „główny" byłby... dodatkiem! System osobnych diecezjalnych pism uważam in concreto za praktyczniejszy dla sprawy katolickiej, w obecnych warunkach tem bardziej; zatem sądzę, iż teraz, gdy już prawie wszystkie diecezje mają swe tygodniki, byłoby nonsensem zmieniać całą aparaturę i zakładać organ jednolity dla wątpliwego efektu. Czy komercjonalnie w poszczególnych diecezjach lepiej dla nich kalkulowałby się tygodnik ogólnopolski — nie można tego też twierdzić.

Ale przystępuję do odpowiedzi szczegółowej. Na wywody X. Weryńskiego dosyć dokładna odpowiedź zawiera się już w poprzednich moich wyjaśnieniach (właśnie w zbijanych przezeń uwagach p. t. „Zatem — i jeszcze raz prasa!..." w N-rze 8, z dn. 23 lutego b. r.). Ale wobec poczynienia różnych objekcyj i wobec tego, że nie lekceważę racyj czcig. X. Weryńskiego, muszę wyjaśnić zaczepione twierdzenia, względnie punkty moich poprzednich uwag.

* * *

Jeżeli uznaję potrzebę ujednolicenia prasy katolickiej na trzech odcinkach (tygodnik dla duchowieństwa, tygodnik dla inteligencji świeckiej i dziennik katolicki), a sprawę popularnej prasy tygodniowej traktuję inaczej i przytem przemilczam (?) dziennik dla maluczkich (który się „groszówką" lub „brukowcem" nazywa) — to bynajmniej nie znaczy, bym stawał w połowie drogi albo popełniał niekonsekwencję. Owszem, kierując się zazwyczaj raczej uniwersalizmem niż ciasnym partykularyzmem, myślą i uwagą przebywam „całą drogę" i biorę pod uwagę całokształt akcji prasowej i z nią związanych zagadnień. Nie popełniam niekonsekwencji, bo powyższe rozróżnienie uzasadniam. — Dla osiągnięcia i ugruntowania spoistej i mocnej opinji katolickiej w kraju, wytworzyć się musi najpierw gruntowna spoistość taktyki i opinji w sferach przewodzących szerokiemu społeczeństwu katolickiemu, t. j. wśród kleru oraz inteligencji świeckiej. Nie chcę też twierdzić, by np. dla inteligencji „lokalne" czy „regjonalne" organy nie były potrzebne (potrzebom ogólnym zadośćczynią tygodniki „popularne"); niech dla inteligencji nawet więcej niż jeden tygodników będzie, nie oponuję — tak samo i dzienników katolickich trzeba więcej; ale podkreślam istotną potrzebę organu jednego dla świeckiej elity katolickiej na całą Polskę. Powtarzam zatem: jednolity (ogólnopolski) organ tygodniowy duchowieństwa i jednolity organ świeckiej inteligencji — to są postulaty konieczne — podobnie jak niezbędny jest jeden wielki dziennik katolicki o wysokim poziomie!

Natomiast koniecznym wcale nie jest jednolity organ tygodniowy o pokroju „popularnym"; w zupełności spełniają swoje zadania osobne tygodniki diecezjalne; owszem, spełniają zadanie lepiej te „liliputy" niżby to czynił jeden „olbrzym". Już przedtem zaznaczyłem, iż do spoistości opinji katolickiej u ogółu, do niezłomności postawy katolickiej wobec różnych aktualnych problemów tygodniki diecezjalne przyczyniać się mogą walnie, i to „jednolicie", poprzez współ-porozumienie między redakcjami. — W międzyczasie, jak wiadomo, miała miejsce w Warszawie konferencja prasy katolickiej i zastanawiano się nad sposobami konsolidacji sił i akcji prasowej, ale nawet nie był wzięty pod uwagę projekt jednego tygodnika popularnego, o który X. Weryński woła i walczy. Czyżby tak trudno było przeforsować to „ujednolicenie", gdyby argumenty za niem były ważkie?

X. Weryński chciałby sprowadzić problem do zasady sprzeczności czy tożsamości *(principium contradictionis vel identitatis)* i tak definitywnie go rozstrzygnąć: tak albo nie... Albo się uznaje potrzebę ujednolicenia — to w takim razie niech na wszystkich odcinkach będzie ujednolicenie — albo nie... Jeśli się twierdzi, że w którejś kategorji prasy katolickiej nie potrzeba ujednolicenia, to lepiej wogóle na hak z tą sprawą! — znaczy, że wogóle się nie uznaje ujednolicenia!... — Tak rozumuje X. prof. Weryński — i mnie wykazuje niekonsekwencję...

Niestety, muszę na to wręcz odpowiedzieć: *„Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas"*... Przecież swojem postawieniem kwestji mój czcig. oponent sam popełnia nieścisłość logiczną, niecelowy sofizmat. Tak upraszczać problemu nie można. Gdzież tu bowiem są określone pojęcia sprzeczne *(contradictoria)*, by można było stawiać zagadnienie tak definitywnie: „tak albo nie"?! — Słuszna i wypróbowana maksyma filozoficzna mówi: „semper distingue — i ja to czynię: rozróżniam. Na jednych odcinkach jest wskazane i potrzebne ujednolicenie prasy katolickiej, a na innym — nie. Sądzę, że rację mam.

Szerokie społeczeństwo zawsze musi być przykładem, zachętą, wezwaniem lub rozkazem porywane i popychane do czynu. — Co do postawy katolickiej: tłumy zawsze pójdą za inteligencją, choćby nawet między temi warstwami była przepaść różnic społecznych, nieufności i niechęci. — Trzeba wziąć i to pod uwagę, że inna jest psychologja szerokiego tłumu, inny zakres jego zainteresowań — i z tych racyj lepiej na *plebs* oddziałuje prasa regjonalna. Bądźmy spokojni o solidarną postawę szerokich tłumów, jeżeli w szeregach duchowieństwa będzie jaśniał przykład, jeżeli taktyka będzie odpowiednia i jeżeli niezłomnie skonsolidowana będzie katolicka postawa w zastępach świeckiej inteligencji, na którą — świadomie czy nieświadomie — zawsze zwrócone są oczy tłumów. Na pewno obejdziemy się bez „jednolitego" tygodnika popularnego, dla ogółu!...

Nie jestem w zasadzie przeciwny — powtarzam —

by się rozwinął jeden ogólnopolski „olbrzym" — tygodnik popularny, ale w praktyce trudno uznać go oficjalnie za potrzebny. Możemy, owszem, nawet powinniśmy mieć tyle olbrzymów prasowych, popularnych, ile jest w Polsce diecezyj, ile miljonów katolików!...

* * *

A propos przykładu Włoch. Twierdzę, mimo wszystko, że wniosek X. Weryńskiego jest nieuzasadniony. Niema wcale racji dopatrywać się „dyrektywy" czy „życzenia" Ojca św. co do jednolitego tygodnika popularnego. Wydawnictwo dziennika watykańskiego „Osservatore Romano" wprowadziło dla Włoch katolickich tygodnik — jeden dla całego kraju, bo była luka i potrzebne było takie pismo; ale nie uczyniło to wcale zbytecznemi pism lokalnych. Nie wszystkie diecezje włoskie mogą mieć swoje pisma, zwłaszcza dobrze postawione, bo u nas w Polsce są takie parafje, jak tam diecezje. Przytem wprowadzony przy „Osservatore Romano" tygodnik trudno klasyfikować jako pismo „popularne"; również dobrze bowiem trafia do inteligencji, nawet do księży...

Co do zagadnienia przez nas dyskutowanego, nie mam powodu więcej rozpisywać się. Uważam, iż przedstawiłem słuszne racje, dla których nie uważam za potrzebne odstępować od systemu tygodników lokalnych diecezjalnych.

Uważam za zbyteczne zastanawiać się nad tem, czy potrzebne jest ujednolicenie tygodniowej prasy popularnej. Potrzeba raczej wzmóc propagandę prasy i podnieść jej efektywy. *Aleksander Buczko.*

Na tym artykule zamykamy dyskusję na temat ujednolicenia względnie utrzymania dotychczasowego stanu popularnej prasy diecezjalnej. Sądzimy, że wiele racyj przekonywujących było po jednej i drugiej stronie wśród P. T. Oponentów. Z faktem jednak istnienia tygodników diecezjalnych, liczyć się potrzeba i należy je uważać za objaw dodatni w naszem życiu religijnem. Ewentualna zmiana w kierunku ujednolicenia mogłaby n. zd. nastąpić wtedy, gdy tego wymagać będą zewnętrzne warunki i dobro ogólne Kościoła katol. w Polsce.

REDAKCJA.

NIEDZIELA A POLOWANIE

Gdyby Unschlicht, lub inny komisarz GPU napisał artykuł, jaki się ukazał w Nr. 69 „Czasu", z dn. 10 marca 1936 r. p. n.: „Niedziela i polowanie", byłoby wszystko w porządku i nikt nie tylko nie okazałby żadnego zdziwienia, ani oburzenia, lecz owszem uważałby to zupełnie za rzecz naturalną. Dziennik jednak, który chce stać na gruncie katolickim i zachowawczym, i afiszuje się przekonaniami katolickiemi, gdy umieszcza sążnisty artykuł na 2/3 obszernej stronicy, propagując hałaśliwie polowanie w niedziele i święta, *„polowanie zbiorowe z nagonką, w towarzystwie płatnych pomocników, noszących za myśliwymi zwierzynę, zapasowe naboje i drobiazgi, zajmując pewną liczbę ludności miejscowej pracą zarobkową, — zwłaszcza w czasach dzisiejszych niedostatku"*, — czem uzasadnia autor artykułu, — filantropijność takiego polowania w dnie świąteczne i jego zalety natury społeczno-pedagogicznej, gospodarczej" — musi wywołać naprawdę już nie zdziwienie, ale oburzenie, jako kpiny z przykazania tak Boskiego, jak i kościelnego. Autor artykułu podpisał się „Nie dzielny Myśliwy". Już sama anonimowość autora pomienionego artykułu jest zastanawiająca, dowodząca braku odwagi cywilnej i kryjącego się za opłotkiem; ale szczególnie charakterystyczną jest denominacja jego, jako „niedzielny myśliwy", który z upodobaniem w niedziele i święta poluje i ta niedziela i święto jest mu solą w oku ze swojem odpoczynkiem świątecznym. Gdyby nie-dzielny myśliwy poprzestał tylko na sobie samym, polując indywidualnie, ze swoim psem pokojowym, niebyśmy przeciwko temu nie mieli, zwłaszcza o ile jest katolikiem, wysłuchawszy Mszy św., poszedł sobie sam na takie nie-dzielne polowanie i strzelał wrony, zające; ale niedzielnemu myśliwemu chodzi jeszcze o miłe towarzystwo, co więcej chce być filantropem i dać „sposobność zarobku, zajmując pewną ilość ludności miejscowej pracą zarobkową", — zwłaszcza w czasach dzisiejszego niedostatku, — a w ten sposób oderwać tę znękaną już i tak ludność biedą obecną, aby przypadkiem nie odetchnęła od swej nędzy w niedzielę i święto i nie pomyślała o swej duszy i nie oddała Bogu, co jest Boskiego.

Niechże tedy ta biedna ludność ze względów zarobkowych w okresie polowań od wczesnego ranka w niedziele i święta, po myśli nie-dzielnego myśliwego, — pędzi na rozkaz aranżera polowania w lasy i knieje i niech krzykiem budzi zwierza ukrytego, niech cała okolica rozbrzmiewa hałasem od nawoływania się nie-dzielnych myśliwych, od huku strzałów do mordowanej zwierzyny; dzwony z wież kościołów mogą sobie dzwonić, nic to nie przeszkadza, boć przecież: „Prawo łowieckie z mocą ustawy państwowej zakazuje (Art. 42. Rp. Prez. Rzplitej z dn. 3. XII 1927) polowania w czasie nabożeństw w niedziele i święta uroczyste w odległości mniejszej niż dwa klm. od świątyni". „I nic dziwnego, — oświadcza niedzielny myśliwy — sporty są przyjemnością, rozrywką, odpoczynkiem umysłu i ducha, ucieczką od powszedniego zgiełku i trosk do spokoju i ciszy i uroku przyrody".

Dlatego nie-dzielny myśliwy chce odciągnąć „szarych, codziennych pracowników społecznych, czy zawodowych w dnie świąteczne i niedzielne", od słuchania Mszy św., jak również pewną ilość ludności miejscowej dla sposobności zarobku, a zająć tych wszystkich, wytężającą pracą fizyczną na łonie natury przez udział w zbiorowem polowaniu z nagonką. Bo jak rozumuje autor pomienionego artykułu: „Czyż udział w polowaniu zbiorowem raz do roku, zajmując pewną ilość ludności miejscowej pracą zarobkową, — zwłaszcza w czasach dzisiejszego niedostatku, — może być groźne dla moralności tej ludności w odniesieniu do nieposzanowania dnia świątecznego? Czy wreszcie niema przesady w takiej interpretacji poglądu na skutki polowania?", „Czy warta jest gra świecy?" „Na tej podstawie i zupełnie zrozumiale w te dni właśnie wszelkie sporty święcą swe największe napięcie".

Zapomina jednak nie-dzielny myśliwy, że aczkolwiek sporty są dozwolone w dni świąteczne, to przecież z pewnemi ograniczeniami i zastrzeżeniami, które gdy przekraczają, są również niedozwolone bez względu na swój charakter i cel.

Żali się autor wspomnianego artykułu, że „du-

chowieństwo w danym wypadku w przeważnej swej części jest elementem stanowczo przeciwnym zbiorowym polowaniom w dni świąteczne, jak również znaczna część społeczeństwa, i świat myśliwski również nie ma jednolitego zdania".

Zupełnie zbyteczny żal i bezcelowa dyskusja: Kościół zakazuje hałaśliwych polowań z nagonką, urządzanych z wielkim aparatem i nic dziwnego przeto, że taką właśnie zdrową opinję podziela społeczeństwo o tego rodzaju sportach.

W dzisiejszych czasach nadto sport polowania (o ile zresztą jest ono sportem) jest ujmowany może więcej właściwie, aniżeli w czasach dawniejszych. W każdym razie stracił on dzisiaj bardzo wiele z dawnego uroku minionych wieków, kiedy to polowanie było obroną człowieka wobec zbyt licznego zwierzostanu, zagrażającego życiu ludzkiemu, lub jego mieniu i służyło mu jako środek utrzymania i wyżywienia się.

Nie należy już dzisiaj polowanie do zbyt szlachetnych sportów, ale ma ono w sobie dzisiaj, coś z rzemiosła rzeźniczego, lub mordu masowego zwierząt i służy raczej naturom żądnym krwi widoku, oraz stanowi pewną gałąź przemysłu i służy celom merkantylnym i dochodowym dla tych, którzy aranżują polowania na swych terenach. Dlatego atoli, żeby polowanie miało się odbywać w niedzielę, lub święto koniecznie, z większą korzyścią dla właściciela terenu polowania, aby mieć bezpłatnych zabijaczy zwierząt z pośród snobów sportowych, rekrutujących się, jak zauważa autor: „z pośród bardzo licznej, miejskiej braci myśliwskiej, szarych codziennych pracowników społecznych", a dalej z licho płatnych naganiaczy z pośród miejscowej ludności ze szkodą dla wielu względów życiowych, między innemi i natury społeczno-pedagogicznej, gospodarczej, a moralnej przedewszystkiem, nie zachodzi bynajmniej żadna słuszna przyczyna do przekraczania przykazania Boskiego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!", oraz kościelnego: „W niedziele i święta Mszy św. słuchać!"

Ks. A. Dunajewski.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Dzwon Niedzielny" zastanawia się nad skutkami przestępczości, która wcale nie maleje, szuka źródeł tego zła i podaje cały szereg sposobów usuwania przestępczości. Autor (X. Golba) radzi zatrudniać więźniów, śpieszyć z pomocą nieszczęśliwym, zakładać ochronki, rozwinąć pracę w Akcji katolickiej i t. p. Mimo zmniejszania płac, zwłaszcza emerytom „zaborcom" X. G. zapewnia, że będą oni pracowali nad moralnem odrodzeniem Narodu. Oby tak się stało!

„Akcja Katolicka Arch. warszawskiej" podaje rzecz, którą powinno rozpowszechniać się w całej Polsce, o czem zresztą nieraz pisaliśmy w „Gazecie Kościelnej". Oto

„poszczególne oddziały KSM. przystąpiły do organizowania Kursów Rodzimych po parafjach, jako kursów propagandowych, informujących i kształcących ogół rodziców w parafji".

„Kronika Diecezji włocławskiej" podając wiadomości o dobrze zorganizowanym i poprowadzonym zjeździe inteligencji katolickiej we Włocławku, wyraża zadowolenie z sukcesu zjazdu:

„Skupienie malujące się na twarzach słuchaczy świadczyło, jak głęboko do duszy zapadają myśli, wypowiedziane przez mówców. Obecni raczej rozważali niż omawiali, bojąc się uronić z tego, co słyszeli... sprawy, o których na zjeździe się mówiło, przejmują serca wszystkich inteligentów dobrze myślących i dobra pragnących, idee katolickie dziś są szczególnie aktualne, choć nigdy aktualności nie traciły, a inteligencja w nich tylko widzi lekarstwo na bolączki życia polskiego".

„Spólnota" cały prawie swój numer (6) poświęciła omówieniu zasług i działalności ś. p. Romualda Mielczarskiego, z racji dziesięciolecia jego zgonu. Był to działacz na polu niepodległościowem, spółdzielczem, kilkakrotnie więziony za prace dla Polski, odrzucał proponowane teki ministerjalne, jednem słowem człowiek o wielkiem sercu. Dziwna jednak rzecz, że w siedmiu dość obszernych artykułach o zmarłym niema żadnej wzmianki o jego stosunku do religji i katolicyzmu. Dlatego nekrologi te i wspomnienia uważamy za niezupełne.

„Świt" — miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem podaje artykuł p. Niesiołowskiego p. t. „Alkohol a kultura". Autor rozwodząc się nad kryzysem, tak pisze:

„Najgroźniejszą chyba z tych wszystkich przeszkód na drodze odrodzenia, a zatem i ratunku naszej upadającej cywilizacji jest *alkoholizm*".

Twierdzenie takie wygląda na licytację swoich przekonań. Jedni bowiem twierdzą, że jedyną przeszkodą są żydzi, inni, że komunizm, ktoś widzi źródło zła w bezrobociu i t. d. Więc poco twierdzić, że tylko alkoholizm jest „najgroźniejszy". Wiemy zresztą, że spowodu zubożenia pijaństwo w Polsce znacznie — na szczęście — zmalało, a mimo to jednak poprawy nie widać. A więc nie sam alkoholizm jest „najgroźniejszy". Są kaznodzieje, którzy na każdym odpuście mówią, że „dzisiejsza uroczystość" to największa w roku", są nauczyciele, którzy w młodzież wmawiają, że ich właśnie przedmiot jest najważniejszy i najpotrzebniejszy. Jest to nic innego, jak tylko licytacja, która wywiera wręcz przeciwny skutek!

„Nywa" pisze o środkach nowoczesnego duszpasterstwa i podaje ich kilka. W dzisiejszych czasach nie wystarczy praca w szkole, czy w kościele,

„ale trzeba nowoczesnych środków w duszpasterstwie, bo do tego zmuszają nas wrogowie Kościoła, ich walka z duchowieństwem, oraz czasy, wśród jakich duszpasterzujemy. Zasłabe dziś dekanalne wizytacje, większe odpusty kościelne... wśród naszej pracy trzeba koniecznie więcej misyj - rekolekcyj, kościelnych bractw, stawiania drogi krzyżowej, odpowiednich kazań, katolickiej prasy, bibljotek, więcej pracy w Akcji Katolickiej..."

Do tych dodałbym też audycje radjowe w zwiększonej ilości, o podłożu katolickiem. Dziś bowiem obok prasy idzie radjo, a kto wie, czy nawet jej już nie wyprzedza. *X. Michał Milewski.*

SPRAWY RELIGIJNE

PRZECIW KOEDUKACJI W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM. Z kół rodzicielskich dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma być złożony władzom memorjał w sprawie szkodliwego wpływu koedukacji w szkolnictwie powszechnem. W związku z tem w wielu miejscowościach odbywają się zgromadzenia rodzicielskie, na których zapadają uchwały wypowiadające się kategorycznie przeciw szkołom koedukacyjnym.

Ostatnio takie zgromadzenie odbyło się m. in. w Bochni, gdzie po przemówieniu X. prałata dr Kuca i innych wybrano komitet, który ma interwenjować w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego i w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zniesienia koedukacji w szkolnictwie średniem i powszechnem.

Niezależnie od tego poszczególne rady miejskie również uchwalają zniesienie koedukacyjnego nauczania. (KAP).

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY DOTYCZĄCE PIELGRZYMKI AKADEMICKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ. (Warszawa — KAP). W związku z ogłoszoną w tych dniach odezwą J. E. X. Biskupa Szlagowskiego donosimy:

Rota ślubowania akademickiego w dniu 24. maja b. r. została zatwierdzona przez J. E. X. Biskupa Szlagowskiego, jako dożywotniego opiekuna młodzieży akademickiej. Rota wspomniana została wydaną na pocztówkach (po 10 gr.) nakładem rektora kościoła akademickiego w Warszawie. Pocztówki te zostały pomyślane jako kartki świąteczne.

Votum, na którem wyryto ślubowanie, jest ze złota i zostało ozdobione drogiemi kamieniami i klejnotami. Klejnoty i biżuterję na ten cel ofiarowały bezimiennie pewne panie. Projekt votum wykonał inż. Gałęzowski.

Mszę św. w dniu 24. maja b. r. celebrować będzie na Jasnej Górze J. Em. X. Kardynał Prymas Dr. August Hlond, uproszony przez poznański i warszawski komitet pielgrzymki.

Nawiązano łączność ze wszystkiemi środowiskami akademickiemi: Gdańskiem, Krakowem, Lublinem, Lwowem, Poznaniem, Warszawą i Wilnem. Środowiska: Poznań, Warszawa i Lublin urządziły specjalne akademje marjańskie, celem propagandy idei pielgrzymki.

PORNOGRAFJA WŚRÓD DZIECI SZKOLNYCH. Katolicka Ag. Prasowa donosi, że w Warszawie zauważono, iż młodzieńcy o wyglądzie semickim dostarczają młodzieży szkół powszechnych i średnich pism i pocztówek o treści pornograficznej.

POLSCY SALEZJANIE W CYFRACH. Mija równe 50 lat od chwili ukazania się pierwszego życiorysu Don Bosko w języku polskim w r. 1886. Życiorys ten stał się dobrem nasieniem powołań do „Towarzystwa św. Franciszka Salezego". Już w r. 1887 przyjmuje św. Jan Bosko do swego zgromadzenia dwu pierwszych Polaków: księcia Augusta Czartoryskiego i Wiktora Grabelskiego.

Dziś Salezjanie polscy zajmują w Europie trzecie miejsce (po Włochach i Hiszpanji) co do liczebności członków zgromadzenia i placówek, mając obecnie 650 członków i 37 domów.

Od roku 1921 mają Księża Salezjanie polscy własną samodzielną prowincję, zwaną u nich inspektorją. Od tego roku powstawały co rok przeciętnie dwa nowe zakłady salezjańskie na ziemi polskiej.

Dodać należy, że w b. r. obchodzą księża salezjanie 25-lecie swej pracy w dużym zakładzie wychowawczym fundacji Księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie (przy ul. Rakowickiej), gdzie przed laty pracował również obecny Prymas Polski, JEm. X. Kardynał Dr. August Hlond.

LICZBA PROTESTANTÓW W POLSCE ZMNIEJSZA SIĘ. „Głos Ewangelicki (N. 13) pisze: „Statystyka wykazuje, że liczba wyznawców Kościoła ewangelickiego stale się zmniejsza. Gdy w r. 1918 w dzisiejszych województwach poznańskiem i pomorskiem przed ich przyłączeniem do Polski ewangelików było ok. 1,000 000, liczba ta w 1925 r. wskutek emigracji Niemców spadła do 350.000 (według Staemmlera) a w 1929 do 298.460 (według X. Blau'a), w 1934 r. wynosiła 291.000, jak podaje „Posener Ewang. Kirchenblatt" w numerze lutowym b. r. w kościele ewangelicko-unijnym na G. Śląsku da się zauważyć odpływ elementu niemieckiego, głównie z miast".

ROZŁAM W SEKCIE HODURA. Jak donosi, wychodzący w Detroit Mich., miesięcznik „Apostoł" (The Apostle), w sekcie Hodura w Ameryce nastąpiła nowa secesja. „Apostoł" (marzec 1936) pisze: „Rozłam w sekcie Hodura, który spowodował Boryszewski swem pisemkiem „Polski Katolik", dalej się szerzy. Boryszewski ma już za sobą trzy kościoły hodurowców".

NOWA FALA PRZEŚLADOWAŃ W IRAKU. Z Beirutu nadchodzą wiadomości o nowej fali prześladowań chrześcijan w Iraku. „L'Orient" ogłasza dokumenty i zeznania świadków naocznych o strasznej masakrze chrześcijan w Djebel Sindjar, w północnej części okręgu mossulskiego. Okręg ten sąsiaduje z terenem, na którym przed dwoma laty urządzono potworną rzeź chrześcijańskich Assyryjczyków. Obecnie krwawe prześladowanie zwróciło się przeciw t. zw. Jesidom. Jest to stary szczep chrześcijański, pochodzenia semickiego, mieszkający częścią w Iraku a częścią w Gruzji.

BIBLJOTEKI SZPITALNE I ULICZNE. Od szeregu lat zorganizowano wskutek usilnych starań niestrudzonej działaczki katolickiej, p. Amelji Starowieyskiej, czytelnictwo dobrych książek po szpitalach i klinikach krakowskich, a także i bibljoteki uliczne. Bibljoteki te obsługuje sekcja społeczna sodalicji marjańskiej akademiczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzonej z całem poświęceniem przez X. prof. U. J. dra Konstantego Michalskiego C. M. Akademiczki sodalski mają wyznaczone dyżury, w czasie których obnoszą książki chorym, załatwiając przy tej sposobności różne ich drobne interesy, jak korespondencję i t. p. W roku 1935 wypożyczono 34258 książek a korzystało z nich 11.959 chorych. W bibljotekach ulicznych korzystało 383 dzieci a wypożyczono 2770 książek. Książki zakupuje się i oprawia ze składek publicznych, urządzanych rok rocznie po ulicach Krakowa, a nadto osoby, życzliwe i rozumiejące ten rodzaj apostolstwa dobrej książki, nadsyłają niepotrzebne dzieła do centrali bibljotek szpitalnych przy ul. Karmelickiej 45 w Krakowie na ręce p. Starowieyskiej. Zarząd bibljoteki zwraca się z gorącą prośbą o nadsyłanie pod podanym adresem niepotrzebnych już a dobrych książek, zwłaszcza choćby zdekompletowanych dzieł Sienkiewicza. Młodzież akademicka, sodalski akademiczki przez tę pracę nietylko współpracują w dobrem dziele, ale wyrabiają się społecznie, stykając się bezpośrednio z wszelką biedą ludzką i ucząc się czynnego chrześcijaństwa.

BOHATERSTWO KAPŁANA POLSKIEGO. Chicagoski „Dziennik Zjednoczenia" podaje wzruszające szczegóły o bohaterstwie polskiego kapłana, X. E. Wilowskiego w Kanadzie.

X. E. Wilowski, proboszcz parafji św. Stanisława w miejscowości Wilno, leżącej niedaleko Ottawy (w Kanadzie), trzykrotnie rzucał się w ogień do wnętrza płonącego kościoła i ostatecznie, nie zważając na doznane okaleczenia i na grożące niebezpieczeństwo, dotarł do wielkiego ołtarza i wyniósł z płomieni Najśw. Sakrament.

Cały kościół spłonął zupełnie doszczętnie. Po pożarze zabrano bohaterskiego kapłana do szpitala. Opowiadał po opatrzeniu ran, że kiedy odchodził już z Najśw. Sakramentem od wielkiego ołtarza, runął na niego ciężki żyrandol, kalecząc go bardzo dotkliwie w jedno ramię. Mimo dotkliwego bólu, doniósł jednak Najśw. Sakrament do bezpiecznego miejsca.

Bohaterstwo polskiego kapłana jest w tych dniach przedmiotem słusznego podziwu ze strony społeczeństwa kanadyjskiego i Stanów Zjednoczonych.

SPECJALNY MAGAZYN
NOWOŚCI DLA PANÓW

MARCIN MÜLLER

LWÓW — PLAC HALICKI 14

POLECA: Bieliznę, kołnierze, krawaty, spinki, trykotaże, kapelusze, laski, kalosze, parasole.—Wodę kolońską : : : : : : Mydła toaletowe
TRADYCJA — ZAUFANIE
- - - - Rok założenia 1866 : : : :

Dla P. T. Duchowieństwa odpowiedni rabat. — —
5—15 Wysyłka pocztą.

Nowootwarta chrześcijańska wytwórnia obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego JÓZEFA URBANIKA, ul. Piłsudskiego 11 — poleca obuwie własnego wyrobu gotowe i do miary z najlepszego materjału i po cenach najniższych. — Dla P. T. Akademików 10% opustu. 6—6

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są **SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO**, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 8—20

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 11—52
Lwów, ul. Zielona 73

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Erika



Królowa małych maszyn do pisania
10—10

Maszyna do pisania

niedoścignionej jakości

Konstrukcja i trwałość wielkiej maszyny. 12 odbitek przez kalkę, idealnie lekkie i elastyczne uderzenie. — Maszyna dla znawcy! — DOGODNE SPŁATY!— CENA BEZKONKURENCYJNIE NISKA. Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedarz **I. ŁOMAGA**
LWÓW, Wałowa, 11. Telef. 228-70.

Adam Ralski i Jan Kijowski

LWÓW, BATOREGO 28. TEL. 285-58.

polecają: **MATERJAŁY WEŁNIANE** na ulanny, habity, prochowniki, dla Przew. Duchowieństwa, oraz koce, płótna, drelichy, cajgi. 4—10
Na życzenie wysyłamy próbki i udzielamy kredyt.



Aparaty fotograficzne, radjowe

najnowszych systemów na dogodne raty poleca firma : :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60.

Popeliny, zefiry, chusteczki

M. EWALD

LWÓW, Sobieskiego 5. 9—26

: : : : Przyjmuje bieliznę męską do szycia : : : :

Stanisław Woźniak następca

Marjan SUCHECKI, zegarmistrz 13—13
we Lwowie, ul. Akademicka 8, poleca swój **SKŁAD ZEGARKÓW** szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych, z dwuletnią gwarancją. — Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancją roczną. — — Rok założenia 1892

Zakład dentystyczny

Dr. K. LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki 7. Tel. 287-37.
(obok apteki Dr. Poratyńskiego)
2—3 Ceny niskie — — — Dogodne warunki.

Firma chrześcijańska! 27—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

MEBLE wszelkiego rodzaju tanio i solidnie nabyć można tylko w wytwórni art. stolarskiej **STANISŁAWA JAREMY, Lwów, Zamarstynowska 76.**

„Głos Eucharystyczny"

Całoroczna prenumerata 3·— zł.

Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.